

GAZETA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K., już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki: w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Pojedynczy numer

4 halerze.

Wychodzi
codziennie
o godzinie 6-tej
wieczór.

POWSZECHNA

tak w Krakowie
jak i na prowincji.

Do nabycia w całym
kraju w trafikach
i biurach dzienników.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska 1. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

„KOSMOSY“ tutki do papierosów
wszędzie do nabycia.

Z fabryki
St. Wołoszyńskiego w Krakowie.

W NUMERZE:

Podejrzany wypadek śmierci stróża.
Zamach morderczy przy ul. Straszewskiego.
Współzycie Polaków z Czechami.

Strach przed Prusakami.

Dawnymi czasy podnoszono jako zaletę charakteru Polaka otwartość i szczerość i mówiono, że z tych powodów żaden Polak nie może być dobrym dyplomata.

Dziś dzięki wieloletnim rządów konserwatystów w Galicji, kraj nasz podobno ma dyplomatów do zbytku. Trzeba przyznać, że na tym punkcie konserwatyści odnieśli sukces, bo rzeczywiście w naszym życiu społecznym na każdym kroku spotykamy zamiast otwartości pospolite kłamstwo, zamiast szczerości najzwyczajniejszą obłudę i to nie tylko u konserwatystów.

Jako przykład zupełnej deprawacji narodowego charakteru u pewnej części naszego społeczeństwa służyć może sprawa na pozór drobna, a jednak bardzo znamienita, sprawa umieszczenia panoramy bitwy Grunwaldzkiej w Barbakanie.

Czegośmy to już przeciw tej bezbożnej myśli nie wysłuchali?! Barbakan stał się nagle świętością, w której pod kłatwą nie wolno umieszczać apoteozy jednego z najpiękniejszych naszych dziejowych wypadków, ale wolno chować taczki z nawozem, zebrany z ulicy Basztowej i placu Matejki. Barbakan ma być żywym, lecz nietykalnym obrazem wielkości naszych przodków, wystarczy zatem oglądać tę świętość samą, bez żadnych jakichś tam dodatków, przyczem jednak, jak mówi ogłoszenie na murze przybite, Barbakan w zimie jest bezwarunkowo zamknięty, a w lecie można do wnętrza dotrzeć po przebyciu wędrowki od Rondla do Domu Matejki, stamtąd do Muzeum w Sukiennicach i tąsamą drogą z powrotem nieraz przytem bezskutecznie.

Zaprawdę słusze oburzenie targać musi duszą każdego myślącego Krakowianina na widok wstrętnych skoków, jakie rozmaici konserwatorzy czynią, by tylko nie narazić się... temu trzeciemu.

Barbakan, dziś szczelnie zamknięty, bo nawet

okienka systematycznie zastawia się kamieniami, ma dla Grunwaldu stworzyć na nowo swe bramy, aby przyjąć widok pogromu Niemców i to ma być w czasach rugowania naszych braci z ich ziemi ojczystej czemś zdrożnem!

Czyż to nie oczywisty przykład nieszczęsnego trójlojalizmu, który tyle lat zatruwał nasze umysły, każąc nam ścisnąć kolana naszych wrogów. Czy w namyślnym zwalczaniu panoramy Grunwaldzkiej pod pozorem zachowania zabytku, któremu zresztą nic nie grozi, nie chowa się lokajka, niegodna Polaka, chęć przypodobania się Prusakowi.

Wierzmy, że krakowska Rada miejska jest na prawdę demokratyczna i odepchnie od siebie rolę niewolnika płaszcącego się u stóp pruskiego żołdaka, a odda Barbakan panoramie Grunwaldzkiej.

Zagadkowy zgon chuligana.

Członkowie Związku „prawdziwie rosyjskich“ ludzi nie nadzwyczajną odznaczają się moralnością — wogóle bliżej im do dziczy, niż do ludzi. Wszak

to oni organizowali pogromy żydowskie w Kiszewnie, pławiąc się z lubością w krwi niewinnych ludzi! wszak to z ich grona wyległy się Kruszywany Puryshkiewicz, osławione kreatury czarnoszczynne. Liczbę tych zwyrodniałych jednostek powiększył niedawno niejaki Rżawski, wiceprezes kurskiego oddziału „Związku narodu rosyjskiego“.

Pewnego razu zwróciła jego uwagę w cerkwi 8 letnia dziewczynka, Anna Morozow, namówił ją tedy, by przyszła do niego do domu, a gdy nieprzeznaczające niczego dziewczę usłuchało go, dopuścił się na niej ohydny gwałt, poczem udusił swą ofiarę.

Rżawskiego osadzono w więzieniu, a potem śledztwo ustaliło, że nieszczęśliwo dziecko nie było bynajmniej pierwszą ofiarą Rżawskiego, w którego domu słyszano nieraz krzyki i jęki dzieci.

Oddano Rżawskiego pod sąd wojenny. Sprawa sądzona być miała w tych dniach.

Po miesiącu poczęły krążyć różne dziwaczne pogłoski, iż Rżawski zmarł w więzieniu. Administracja więzienna tłumaczy, że Rżawski zachorował przed dwoma tygodniami, że trzeba było zrobić jakąś operację, że operację tę zrobiono, poczem nastąpiło zakażenie krwi, skutkiem czego Rżawski umarł.

Tymczasem chodzą pogłoski, że to nieprawda, owszem, że Rżawski, przekonany, iż sprawa jego zostanie zatuszowana, dowiedziawszy się o oddaniu go pod sąd wojenny, otrul się po przeczytaniu aktu oskarżenia.

Inni twierdzą, że Rżawski uciekł z więzienia, a umarł w więzieniu jakiś inny więzień, którego podają za Rżawskiego.

Jednocześnie podkreślają też, że administracja więzienna nie chce wydać zwłok Rżawskiego rodzinie, mimo jej nalegań.

Zamach morderczy przy ul. Straszewskiego.

Spokojne zazwyczaj i pozbawione cech wielkomiejskiego życia naszemiasto, poruszyła przedwczoraj wieczorem sensacyjna wiadomość o morderczym zamachu, dokonanym na ulicy przez człowieka, będącego w pełnej świadomości popełnionego czynu.

Wedle sprawozdań naszych współpracowników, rozesłanych natychmiast w kilka miejsc, sprawa przedstawia się następująco:

Sprzeczką.

Godzina 6 wieczorem. Z kamienicy Nr 3 przy ul. Straszewskiego wyszedł młody, przystojny człowiek. Nie uszedł jeszcze kilku kroków, gdy zastąpił mu drogę mężczyzna pełnej tuszy odzywający się doń:

— Przyjmiesz mię, czy nie?

Słowa te wypowiedziane stanowczym głosem, zwró-



Główny skład francuskich znakomitych

Pathéfonów

S. Grudziński i T. Berger
Kraków, Szewska 10.

Telefon Nr 305.

Czek 94564.

Najmilsza i szlachetna rozrywka dla każdej rodziny. Oszczędne w użyciu, gdyż grają bez zmiany igły, na płytach nieskończenie trwałych. Jedyne do tańca. Oddają głos czysto, z właściwą barwą i siłą. Nowe wspaniałe zdjęcia polskie. Naprawy. Ceny niskie. Cenniki darmo i opł.

ciły uwagę trzeciej osoby, pana K., który przypadkowo przechodził właśnie tamtędy. Spojrzał na rozmawiających, lecz mniemając, że idzie tutaj o załatwienie jakiejś drobnostki, minął ich i szedł dalej swoją drogą. W tem doszły jego uszu

pierwsze strzały.

Padły one w chwili, gdy z wieży zegarowej na Zamku ozwało się jedno uderzenie, oznajmiające kwadrans na siódmą.

Pan K., będący już na skrawku ulicy, wrócił się, oczom jego ukazała się przerażająca scena. Za człowiekiem, który tylko co opuścił sieni owej kamienicy, biegł towarzysz jego, spotkany przed chwilą na ulicy i trzymając w ręce rewolwer, dawał raz po raz, strzały, skierowane ku niemu.

Na odgłos strzałów wybiegli ludzie z pobliskich kamienic; w przerażeniu patrzyli na rozszalałego mężczyznę, który, wydając nieludzkie głosy, trzymał palce na cynglu rewolweru i nie ustawał w strzelaniu.

Nieznany człowiek, który miał paść ich ofiarą, zaskoczony zajściem drżał na całym ciecie i słał się w przestachu, nie mogąc ruszyć się z miejsca, mimo, że — jak się okazało później — nie był jeszcze trafiony kulą rewolwerową. Nagle zdobył się na zrobienie kilku kroków, jak gdyby dopiero teraz zdołał sobie uprzytomnić swe straszne położenie.

Zerwał się i wpadł do znajdującego się w domu pod l. 3 przy ul. Straszewskiego sklepiku p. Jana Urbańskiego, gdzie padł na podłogę.

Morderca rozwścieczony dał ostatni strzał, poezem spojrzawszy błędnym wzrokiem dokoła, rozejrzał się w sytuacji i popędził jak wicher, kierując się ku plantom.

Pościg za mordercą.

Krwawe to zajście nie trwało dłużej nad kilka sekund. Przechodnie i mieszkańcy domów, leżących w pobliżu rozgrywanej się sceny, nie zdołali sobie jeszcze przedstawić całej grozy faktu, gdy morderca zaczął uciekać, trzymając wciąż rewolwer w rękę i lada chwila grożąc zwróceniem się i daniem strzału do usiłującego go powstrzymać w szalonej ucieczce.

Mimo to jednak przechodzący właśnie dwaj monterzy miejskiego biura wodociągowego pp. Konicki i Kubiczek, którzy powracali właśnie do domu po ukończeniu pracy, rzucili się za nieznanym i zaczęli go ścigać.

Morderca uciekał ze wszystkich sił, wołając ustawicznie: „łapaj! łapaj! zbójca!“ Początkowo biegł plantami na ukos po trawniku w stronę Seminarjum duchownego. Przy przesadzeniu barjery, odgraniczającej planty od ulicy, wyrzucił się i zgubił kapelusz, miał atoli jeszcze tyle przytomności umysłu, że podniósł się błyskawicznie i dysząc biegł ku ulicy Grodzkiej, nie zaprzestając szalonego krzyku: „łapaj!“ Ścigający go monterzy byli już tuż za nim. Morderca stał nagle opodal kościółka św. Idziego, orientuje się szybko i jakby zmieniając pierwotne zamiary, wyrwa się z rąk przytrzymujących go już ścigających i pędzi na ul. Kanoniczną, kierując swe kroki do gmachu policyjnego, zwanego popularnie

„pod telegrafem“.

Rusza kłamką, widząc jednakże, że brama zamknięta*) poczyną gwałtownie do niej się dobijać, krzycząc, by mu czemprędzej pozwolono wejść do wnętrza. Mający służbę na bramie policjant waha się chwilę z jej otworzeniem, lecz z położonego niedaleko wejścia pokoju inspekcyjnego, wybiega zaciekawiony głosami dochodzącymi z ulicy, adiunkt policyjny p. Brajer i agent policyjny p. Danilewicz i

*) By dostać się do środka „pod telegrafem“ trzeba zapukać do zamkniętej zawsze bramy i czekać na żołnierza policyjnego, który ma zważać na przychodzących. Na wyjście z „pod telegrafu“ potrzeba specjalnego zezwolenia urzędnika, do którego ma się interes. Urzędnik wydaje zezwolenie, poezem interesowanemu przydany zostaje żołnierz policyjny, który poleca wypuścić go stróżującemu przy bramie policjantowi. Kontrola jest tak ścisła, że znani z codziennego pobytu za wiadomościami „z pod telegrafu“ sprawozdawcy dziennikarscy nie wolni są od tego obowiązującego prawa.

otwierają bramę. Sprawca zamachu morderczego wpada do sieni zdyszany i krzyczy urywanym głosem:

— Zastrzeliłem człowieka... wiaźcie mnie... on leży nieżywy... trup...

W chwili tej rzuca rewolwer na ziemię i oddaje się w ręce policji.

Wstępne śledztwo.

Mordercę odprowadzono na pierwsze piętro i oddano do przesłuchania komisarzowi policji dr Styczniovi. Morderca zeznał, że nazywa się Marek Schlosser i pochodzi z Jaworzna. Ma lat 30. Przed kilku laty przyjechał do Krakowa i tu zawarł niedawno spółkę handlową z 32-letnim Janem Majewskim, agentem handlowym, do którego właśnie strzelał.

Z początkiem grudnia, według zeznań Schlossera, spółka miała przynieść miesięcznego dochodu około 120 koron, z czego na Schlossera miało przypaść 60 koron, jako udział w zyskach. Tymczasem Schlosser otrzymał 30 koron. To było powodem kłótni. Majewski wkońcu wypowiedział Schlosserowi mieszkanie, za które wraz z wiktem policzył sobie 110 koron, zatrzymując rzeczy dłużnika, dopóki się nie uiszczy z długu. Schlosser daremnie prosił o wydanie mu niezbędnych rzeczy. Gdy Majewski nie chciał się zgodzić, postanowił się zemścić. Wczoraj rano około godziny 11 przybył do jego mieszkania wraz z tragarzami po rzeczy. Zaopatrzył się w nabity rewolwer na wypadek oporu współnika. Nie zastał go jednak w domu. Zapewniono go tam tylko, że współnik stanowczo rzeczy nie wyda. Ta odmowa była ostatecznym powodem zemsty — postanowił on zamordować Majewskiego. W tym celu wieczorem przybył przed jego mieszkanie, czatując na jego wyjście.

Gdy to się działo na policji, z miejsca wypadku telefonowano po

pogotowie ratunkowe.

Pierwszy alarm wyszedł z domu przy ul. Podzamcze l. 4. Ledwie dyżurny miał czas wsiąść do karetki, a już telefonowano do tego samego wypadku z miejskiego biura wodociągowego. Nie koniec atoli na tem. Dwa razy jeszcze alarmowano pozostały dyżur, raz z leżącego w pobliżu miejsca wypadku gimnazjum św. Anny, drugi z „pod telegrafu“ w chwili, gdy Schlosser przybył na inspekcję policji oznajmić, że zabił Majewskiego. W szalonym galopie zdażyła karetka pogotowia na miejsce zamachu, przybyła jednak dopiero po upływie kwadransa skutkiem spłoszenia się koni podczas jazdy.

Na miejscu zamachu.

Lekarze zastali Majewskiego w pozycji leżącej na krześle w sklepie p. Jana Urbańskiego przy ul. Straszewskiego, dokąd się schronił w ostatnim momencie przed rozszalałym spółnikiem. Kula trafiła Majewskiego w plecy, przebiła kręgi pacierzowy i utkwiała w głębi ciała. Osłabiony wpływem krwi, opowiadał Majewski przybyłej policji zmęczonym głosem pokrótce szczegóły wypadku, stracił atoli niebawem przytomność. Pogotowie ratunkowe przewiozło go przy zastosowaniu wszelkich środków ostrożności do szpitala św. Łazarza. Stan rannego jest bardzo groźny. Sprawca zamachu dał do niego ogółem 5 strzałów, z tych dopiero ostatni trafił Majewskiego w plecy.

Odstawienie Schlossera do sądu.

Sprawcę ohydneho zamachu morderczego na bezbronnego człowieka, z którym łączyły go węzły przyjaźni, zatrzymano na razie „pod telegrafem“, gdzie potwierdził on swe pierwotne zeznania i oświadczył, że zamordować chciał Majewskiego z zupełną świadomością.

Motywe, który mu włożył broń do ręki była chęć osobistej zemsty. Żałuje, że nie zdołał Majewskiego na miejscu położyć trupem.

Śledztwo policji ukończone zostało nazajutrz rano o godz. 11-tej, poezem odstawiono Schlossera do sądu krajowego.

Wywiad u sklepikarza.

— Kiedy Majewski wpadł do pańskiego sklepu? zapytał jeden z naszych sprawozdawców, wysłany do p. Jana Urbańskiego, właściciela sklepiku przy ul. Straszewskiego.

— Nim odpowiem na to pytanie, przedstawię pokrótce sytuację, którą zostałem zaskoczony. Około godz. pół do 7-mej ekspedjowałem pewną słażącą.

Prócz niej znajdowało się w mym lokalu kilka jeszcze kobiet, które przyszły maglować u mnie bieliznę. Nagle usłyszałem suchy, trzykrotny trzask, dochodzący z ulicy. Sądziłem z początku, że pochodziło to z wybuchu żabek lub innych ogni sztucznych. Przypuszczenie to okazało się mylnem. Usłyszałem czwarty strzał. Tknięty przecuciem chciałem wybiec z za „lady“ na ulicę. W tej samej chwili, otwarły się drzwi i do sklepu wbiegł jakiś człowiek. Był to Majewski. W tejże samej chwili pada piąty strzał i trafia go w plecy. Gdyby Majewski sekundę wcześniej zdołał usunąć się w bok, byłby wyszedł cało. Raniony przewrócił się u wejścia, uderzając twarzą o podłogę. Nogi wystawały mu jeszcze na ulicę. Szczęście, że Schlosser nie ponowił jeszcze strzału i że w sklepie nie było dzieci, kto wie bowiem, jakie skutki pociągnąłby za sobą jego szalony czyn.

— Jak zachował się pan wobec wypadku?

— Wybiegłem na ulicę i zacząłem wołać o pomoc w schwytaniu Schlossera. Następnie wróciłem do sklepu i wraz z gośćmi złożyłem Majewskiego na krześle. Przytomności nie stracił on od razu. Zdołał mi jeszcze powiedzieć, że zranił go Schlosser i prosił o wodę. Dałem mu szklanke wody sodowej, którą wypił duszkiem. Gdy zjawiała się policja, zdażył jeszcze podać jej szczegóły zamachu, poezem utracił przytomność.

— Czy znał pan bliżej Majewskiego i Schlossera?

— Tak jest. Byli oni przyjaciółmi. Schlosser mieszkał nawet u Majewskiego. Pozostawał on na razie bez zajęcia. Majewski przygarnął go i ot, czego się doczekał...

— Jak się to mogło stać, że tylko jeden strzał trafił Majewskiego?

— Bynajmniej nie jeden, bo Majewski został trzy razy trafiony. Jeden ze strzałów przeszył mu paltó z przodu, drugi utkwiał w watowanym palcie poniżej łopatki. Oba te strzały nie dostały się jednak do ciała, ostatni dopiero zranił go ciężko. Kule z paltó wyjąłem własnoręcznie i oddałem policji.

— Czy ma mi pan jeszcze co do zakomunikowania?

— No, chyba to jeszcze, że niezgrabna żołnierz policyjny wytoczył mi szybę wystawową, za którą nikt nie chce zapłacić — dodał mój informator z uśmiechem.

Awanturniczość Schlossera.

Zaznaczyć jeszcze należy, że Schlosser, wydany został przed pewnym czasem przez p. Stanisława Tarnawskiego, właściciela handlu nafty przy ul. Sławkowskiej l. 15, oraz fabrykanta pasty, u którego pozostawał w charakterze ajenta. Schlosser wydany przez p. Tarnawskiego za sprzeniewierzenie, kupił sobie rewolwer w Wiedniu i postanowił pozbawić życia swego byłego pryncypała Tarnawskiego. Zdrożnej tej myśli stanął na przeszkodzie Majewski, który schował mu rewolwer i naraził się przez to swemu towarzyszowi. Nie spodziewał się, zapewne, że tym samym rewolwerem, wykradzionym później podczas nieobecności Majewskiego, godzić będzie Schlosser na własne jego życie...

Stan zdrowia Majewskiego.

Opinia publiczna zaintrygowana zamachem, poczęła snuć przeróżne kombinacje na temat Schlossera i ranej jego ofiary. I tak, wczoraj wieczorem mówiono o śmierci Majewskiego. Pogłoski te okazały się na szczęście nieprawdziwymi. Jak się informujemy w szpitalu św. Łazarza, stan zdrowia rannego jest pomyślniejszy. Kula przebiła tylko warstwę mięsne, nie czyniąc wewnętrznym organom uszkodzenia. Z tego powodu nie przedsięwzięto operacji, lecz założono mu opatrunek na ranę, która prawdopodobnie regularnie się zasklepi, o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane komplikacje, tak np. jak swego czasu niewinnie postrzelony agent policyjny Iglicki zmarł skutkiem wywiązania się z zapalenia rany i zakażenia krwi.

Do Ameryki

Kanady, Argentyny i Brazy'ji — przesyła najtańszą i najkrótszą drogą

Koncesjon. Biuro podróży Jadwigi Kronhelmowej w Trzebińcu.

Poczta i telegraf w miejscu. — Telefonu Nr 10.

Podejrzany wypadek śmierci stróża.

Około godz. 10-tej w nocy zawezwano pogotowie ratunkowe do domu pod l. 16 w Rynku głównym, gdzie kamieniczny stróż Adam Malik doznał ciężkiego zatrucia jakimś alkaloidem, jak twierdzą dyżurni, pogotowia.

Zastosowali oni wszelkie środki ratunku i przepłukali choremu żołądek, nie odzyskał on atoli przytomności. W groźnym stanie przewiozło chorego pogotowie do szpitala św. Łazarza, lecz wszelkie zabiegi lekarskie okazały się bezskutecznymi. Malik zmarł w szpitalu po północy.

Ze względu na tajemnicze okoliczności zatrucia tego młodego człowieka, który jeszcze wczoraj zrana liczył sobie lata i twierdził wobec żony że ma 28. rok, ponieważ przypisano mu jeden rok, udał się nasz sprawozdawca na miejsce tragicznego wypadku. Szczegóły zebrane brzmią następująco:

W małej, niskiej i sklepionej izdebce leży na tapczanie kilkoro dzieci, które płaczą i trwożnie spoglądają na matkę, starszą kobiecinę, siedzącą bez ruchu w kącie mieszkania. Na zapytanie odpowiada kobiecina, że mąż jej przebywał cały dzień w kościele, gdyż zapisany jest do bractwa św. Florjana. Do domu wrócił nad wieczorem. Żona zrobiła mu herbaty z mlekiem. Herbatę tę wypił Malik w dobrym humorze, opowiadając żonie o przepędzonym dniu w kościele. Około godz. 9, przyszła do Malików znajoma służąca. Malikowa poczęstowała ją znowu tą samą herbatą z mlekiem. Piły ją również dzieci i nic im się nie stało.

Było wpół do 10-tej jak służąca odeszła. Malik położył się na łóżku. Nie upłynęło z 10 minut. Nagle Malik zrywa się z łóżka i biegnie na podwórze. Tu porwały go wymioty. Osłabiony powraca do izdebki i budzi żonę.

Przestraszona kobieta wstaje i pyta się go, co mu się stało.

— A rwie mię okropnie w głowie — odpowiada.

da jej mąż, poczem zaczyna kręcić się po izbie i krzyżeć, trzymając się obiema rękami za głowę.

— Co ci jest, powiedz-że mi — prosi żona.

— Głowa mię strasznie boli.

— Może ci co „w sobie“ złego się stało.

Malik nie może już mówić. Porusza głową, przecząc i pada bez zmysłów na ziemię. Stał się lament. Śpiące dzieci zbudziły się, przybiegła owa służąca, która przed chwilą była u stróżostwa. — Została ona przy dzieciach. Malikowa tymczasem rzuciła się szukać lekarza. Nie zastała żadnego w domu. Idzie tedy do bliskiej apteki i kupuje „antipirynę“, poczem powraca do domu. Mąż leży na podłodze i rzeży głucho. Nad nim stoi służąca i „odczynia złe“. Naturalnie nie pomaga. Ktoś wzywa pogotowie ratunkowe, przyjeżdża ono natychmiast, lecz — jak już zaznaczyliśmy — niewiele pomaga zatrutemu akcja lekarzy.

Tajemnica ta śmierć rozjaśni się trochę dopiero po przeprowadzeniu sekcji, która wykaże, co było zawartością żołądka. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa śmierć nastąpiła skutkiem ostrego zatrucia się morfiną — niewykluczonym jest także czy zwiększona jej dawka nie mieściła się w tej szklance herbaty. Nieprawdopodobne zaś są krążące po mieście wersje, jakoby wogóle w herbacie była trucizna, przeciw piły ją jeszcze inne osoby, a nic im się nie stało — możliwe więc, że zatruta była tylko ta szklanka.

Lekarze pogotowia ratunkowego potwierdzają domysł, że trucizną mogła być morfina, bo z ust Malika wydobywał się odór, podobny do zgnitych migdałów.

Inne domysły, jakoby miał być nawet zamach skrytobójczy ze strony najbliższego otoczenia, upadają same przez się wobec tego, że stosunki rodzinne w domu Malików były jak najlepsze.

Sekcja zwłok odbędzie się dziś po południu w zakładzie medycyny sądowej.

szcze, kiedy zbrodniarz dokonywał strasznych operacji.

Do pościgu za sprawcą, użyto psów policyjnych które przyprowadzono do trupa, a następnie puszczone na miasto. Czujne zwierzęta jakby w poczuciu powierzonego im obowiązku, uganiały dzień cały wzdłuż brzegów rzeki, a następnie wążąc za śladami, biegły w miasto. Po krótkim czasie wracały znów nad Sprewę. Widocznie ślad im gdzieś niknął.

Puszczony w ruch cały aparat śledczy, przyniesie zapewne w najbliższych dniach rozwiązanie tajemniczego poćwiartowania trupa kobiety.

Według ostatnich wiadomości telegraficznych znaleziono wczoraj pod Berlinem dwie ręce kobiety, które również były okręcone w papier. Według wyniku badań, ręce te były przedtem ugotowane w tym prawdopodobnie celu, aby nie wydawały przy rozkładzie nieprzyjemnej woni. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ręce należą do kobiety, której tułów wyłowiono w Sprewie.

Zamach trucicielski.

Aresztowany pod ciężkim zarzutem porucznik Hofrichter zyskuje z dniem każdym sympatję w szerokich kołach całej niemal Austrii.

Powodem tego jest brak niezbitych dowodów, któreby wskazywały bez żadnej wątpliwości, iż „oficer z psem“, który przyjechał do Wiednia w dniu 14 listopada o godz. 6 rano a następnie wrzucił do skrzynki pocztowej listy, zawierające truciznę a adresowane do oficerów sztabu generalnego, to Hofrichter. Mimo zebranego obficie materiału zawierającego podobno 25 „niezbitych“ dowodów winy osadzonego w więzieniu garnizonowym oficera, przeciw sama komisja wojskowa nie bardzo ufa zebranemu materiałowi, skoro wysłała na miejsce, do Linczu, audytora Kunza, aby raz jeszcze przeprowadził dochodzenia. Co więcej kapitan Kunz powrócił po ponownym śledztwie do Wiednia w sobotę w nocy a już w poniedziałek odjechał raz jeszcze do Linczu i nie wiadomo, czy już powrócił.

Wobec tak zawikłanej sprawy, nie dziwota, iż opinia publiczna, która przedtem zaalarmowana nagłą śmiercią kapitana Madera i całą aferą trucicielską, wzywała przez prasę władze policyjne i wojskowe do energicznej akcji śledczej i z góry już przeznaczała po aresztowaniu Hofrichtera, rozmaite sposoby ukarania sprawcy „na gardle“, teraz ochłonęła z zapału „uśmiercania“ i domaga się jawności rozprawy wbrew nawet przepisom wojskowej ustawy karnej.

Czy Hofrichter winien czy nie? tego nie wie nikt, prócz niego samego. Jeżeli rozprawa wykaże, że winien jest śmierci kapitana Madera a mimo tego się nie przyzna, to przyjdziemy do przekonania, iż z jakąś dziwnie upartą naturą ma się tu do czynienia.

Ale jeżeli nie winien? to co musi się dziać z człowiekiem posądzonym o zbrodnię i oczekującym surowego wyroku z całą świadomością swej bezwiny. Zrozumieliśmy musi być doniesienia wiedeńskich gazet o rozmaitych stanach jego usposobienia, które w krótkich przeciągach czasu tak się skrajnie zmieniają.

W jednym z pism wiedeńskich umieścił jakiś aptekarz bardzo znamiennej uwagi odnośnie do przewiezienia listów z sinkiem potasu do Wiednia.

Aptekarz ów pisze, iż trucizna ta pod wpływem ciepła wydaje silny odór.

Według dotychczasowych zestawień śledczych Hofrichter jechał w przedziale II klasy z pięcioma osobami w wagonie pierwszym po poczie. Wobec tego, iż w dniu jego podróży wagony były już opalane, zaś wagon znajdujący się blisko lokomotywy posiada zawsze wyższą temperaturę, przeto niemożliwym się wydaje, aby współtowarzysze nie poczuli odoru sinku potasu, który gdyby się znajdował w listach w kieszeni Hofrichtera byłby silną nawet woń ze siebie wydawał.

W ostatnich dniach przedsięwzięła rodzina Hofrichtera starania, by rozprawa przeciw niemu odbyła się przy udziale obrońcy ze sfer cywilnych. Poczyniono nawet kroki u ministra wojny. Ponieważ kodeks wojskowy na to nie pozwala, przeto minister przedłożył tę sprawę cesarzowi, który wyjątkowo może pozwolić na udział cywilnego obrońcy. Do obrony ma być powołany jeden z najdzielniejszych adwokatów wiedeńskich.

Śledztwo jest prowadzone w dalszym ciągu bardzo energicznie i starannie, a obejmuje nawet komisjami miasta, w których stacjonowany był dawniej Hofrichter. Jeden z dzienników bukowiańskich donosi o następującym szczególe, pozostającym w łączności z zamachem trucicielskim: Oto kapitan Hofrichter był przydzielony w r. 1904 do pułku załogującego w Sybinie, zakochał się w podówczas w córce tamtejszego pastora, pannie Allembach, z którą nawiązał stosunek miłosny i następnie zaręczył się z nią potajemnie. Po jakimś czasie Hofrichter wyjechał, a panna Allembachówna nagle zmarła — jak obecnie przypuszczają — skutkiem otrucia sinkiem potasu. W dniu śmierci panny Allembachówny nadszedł od Hofrichtera list, który bez otwierania włożono do trumny zmarłej.

Obecnie, kiedy przeciw Hofrichterowi zwróciły się podejrzania o zbrodnię trucicielstwa, prokuratorja domaga się obdukcji zwłok p. Allembachówny, oraz otwarcia owego, zdeponowanego w jej trumnie, listu.

We wtorek miało się odbyć pierwsze przesłuchanie. Nie odbyło się jednak z powodu wyjazdu do Linczu audytora Kunza, tudzież dlatego, iż komisje śledcze przeprowadzają jeszcze badania po tych miastach, w których przebywają oficerowie sztabowi, którzy otrzymali w listach truciznę. Odbędzie się nadto jeszcze raz w Akademii weterynaryjnej badanie psa Hofrichtera.

Uwięzionemu nie wolno pisywać listów do nikogo, z wyjątkiem żony. Listy te czyta zawsze dyrektor więzienia garnizonowego. Koledzy jego nadesłali zebraną wśród siebie większą ilość pieniędzy na zakupno dla niego lepszego pożywienia. Rodzina podziękowała za ten dowód przyjaźni, pieniędzy jednak nie przyjęła, gdyż sami krewni mogą go w więzieniu utrzymać.

Rozprawa odbędzie się według wszelkiego prawdopodobieństwa jawnie, gdyż jest to życzeniem cesarza i następcy tronu, a opinia publiczna domaga się jawności stanowczo.

Tajemnicze zwłoki kobiety.

Sprawa poćwiartowanych w bestjański sposób zwłok kobiety, które znaleziono onegdaj w Sprewie, wywołuje w Berlinie żywe zainteresowanie, ile że mimo energicznych poszukiwań policji i rybaków, nie można było dotąd natrafić na ślad sprawcy. Publiczność berlińska wezwana przez prezydium policji do wzięcia udziału w szukaniu zbrodni, rozpoczęła na własną rękę dochodzenia. Jacyś dwaj robotnicy donieśli przedwczoraj komisji śledczej, iż natrafili na kałużę krwi w pobliżu miejsca, w którym wydobyto zwłoki; czy jednak jest to miejsce zbrodni, nie wiadomo.

Komisja lekarska zbadała w zakładzie medycyny sądowej trupa i przeprowadziła pomiary. Trup tak był p krajany, iż początkowo nie można było wiedzieć, czy jest to kobieta, czy mężczyzna. Na podstawie jednak ścisłych obliczeń i dokładnego badania lekarzy, ustalono pewne dane co do ofiary mordu. Była to zatem kobieta około 25-letnia, wysoka na 1'60 do 1'65 metra, na której popełniono zbrodnię seksualną.

Co do znalezienia tego trupa. — donoszą jeszcze następujące szczegóły: Dwaj rybacy udali się do stojącej na Sprewie łodzi, aby udać się w dolny bieg rzeki na połów ryb. Opodał wystawał koniec jakiegoś pakunku, na który z początku zupełnie nie zwrócili uwagi. Kiedy przepływali obok, trącił jeden z nich pakiet wiosłem, wówczas odchylił się odmoknięty papier i na wierzch wydoszło się mięso. Rybacy myśleli, iż ktoś porzucił starą, nie do użycia już szynkę. Przybili do miejsca, w którym leżał pakunek i wydostali go na wierzch. Na dnie łodzi rozcięli sznurki, a kiedy rozwinęli papier, przekonali się, iż było to ciało ludzkie. Jeden z rybaków dał natychmiast znać na policję. Przybyła komisja, która kazała trupa odstawić do Zakładu celem przeprowadzenia badań policyjno-lekarskich.

Lekarze nie mogą skonstatować, czy nieszczęśliwą kobietę najpierw zamordowano, a następnie trupa już pokrajano, czy też kobieta żyła je-

UWAGA!

Warto korzystać ze sposobności. Tylko krótki czas urządzam sprzedaż i sprzedaję: Kołnierze we wszystkich fasonach, tuzin K 3'50. Kołnierze stojące wykładane, tuzin K 4'89. Mankiety białe i kolorowe, 6 par K 2'40. Skarpetki w jednym kolorze, 6 par K 2'— . Skarpetki w pasy, 6 par K 2'90, nadto Krawaty, koszule, bieliznę, rękawiczki, towary galanteryjne i t. p. za bezcen.

HENRYK RECHT

w Krakowie, ulica Florjańska L. 2
(Hotel Drezdeński).

== Filia: ulica Grodzka L. 25. ==

W sprawie „Bożych drzewek“

wywożonych z Galicji przez pruskich handlarzy — o czem pisaliśmy w ostatnim numerze — donoszą do „Kurjera Lwowskiego“ z Nowego Targu, że i tam od dwóch tygodni już widzieć można na niektórych stacjach kolejowych całe stosy drzewek, które pakują pruscy handlarze do wagonów; mimo to nie znalazła się dotąd żadna władza, któraby temu kres położyła, lub przynajmniej ograniczyła ilość wywieść się mających drzewek z kraju. Z niektórych stacji pomiędzy Krakowem, Chabówką i Nowym Sączem, wysłano już dotychczas do Prus kilkanaście tysięcy kóp jodełek, a jak sam mówi pruski handlarz w Radziszowie, ilość w tym roku zamówionych drzewek w zachodniej Galicji wynosi 195 tysięcy kóp, czyli 11,700.000 sztuk.

Największą ilość jodełek dostarczają Prusom okolice Myślenic, Izdebnik Rudnik, Jawornik i Stróże, dalej Raba wyżnia tudzież Nowy Targ, gdzie mimo, że starostwo znajduje się w miejscu, nie wcale dotąd nie zarządzono. Naturalnie, że handlarze wybierają na te pruskie „Christbaummy“ najpiękniejsze drzewka z naszych lasów, płacąc za kopę zaledwie 16 do 20 koron najwyżej, przyczem każą sobie jeszcze dostawić zakupiony towar na stację kolejową.

Naprawdę, że należy się dziwić, co właściwie

robią nasze galicyjskie władze, kiedy niema u nas nawet komu zaopiekować się ochroną lasów i że zezwala się bezkarnie na tak kolosalny i co rok powtarzający eksport młodych drzewek za granicę, na pruskie „Christbaummy“.

Sprawę tę ująć powinna w swoje ręce „Straż Polska“, walcząca dotychczas skutecznie z towarami pruskimi. Ma już ona dotychczas za sobą pewną działalność właśnie w łączności ze zwyczajami nocy betlejemskiej. Zeszłego jeszcze roku zwróciła uwagę na opłatki świąteczne, pochodzące z Prus — teraz znowu sekcja ekonomiczna „Straży“ uchwaliła z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wydać odezwę „gwiazdkową“, zachęcającą do zakupna zabawek swojskich i do przywrócenia drzewku (choince) jego tradycyjnej postaci. Nie obrzucano go dawniej świecidełkami szklannymi i blaszkami fabrycznego wyrobu pruskiego, na które tracimy setki tysięcy, lecz ozdabiano je robionymi w domu girlandami kolorowymi i obwieszano jabłkami, orzechami, piernikami itd.

Spodziewamy się, że także i pod tym względem, ochrony lasów naszych od zniszczenia ręką pruską, mogłaby „Straż“ wiele zdziałać, spełniłaby jedno więcej z pięknych swoich zadań.

Czekamy z tej strony inicjatywy — oby tylko nie przyszła za późno!

Z życia krakowskiego.

Z miasta.

O pomnik Tadeusza Kościuszki w Krakowie. Komitet ściślejszy, zajmujący się budową pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie, odbył onegdaj w sali Banku Ziemińskiego posiedzenie w sprawie powzięcia uchwał, dotyczących postumentu pod pomnik naczelnika i załatwienia szeregu ważnych kwestji, związanych nierozdzielnie z tą budową. Przewodniczył obradom Włodzimierz Tetmajer, obowiązki sekretarza pełnił p. Marcin Gołąb. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego zabrał głos inżynier Świerzyński (uproszony poprzednio przez Komitet, aby wygotował projekt postumentu pod pomnik Kościuszki) i przedstawił projekt, harmonizujący z pomysłem i wskazówkami pierwotnego twórcy pomnika ś. p. prof. Marconiego, z pewnymi atoli zmianami własnego pomysłu, które ś. p. Marconi za swego życia uznał za konieczne.

Nad przedstawionym projektem rozwinęła się nader ożywiona dyskusja, w której przemawiali: prof. dr Biełkowski, red. Konopiński, Włodzimierz Tetmajer, dyr. Sędzimir i p. Marcin Gołąb. Po wyjaśnieniach ze strony projektodawcy p. Świerzyńskiego, Komitet przyjął jednogłośnie przedstawione plany postumentu pod pomnik — poczem ustalono również i miejsce w Rynku głównym, gdzie według opinji Komitetu powinien stanąć pomnik naczelnika w sukmanie. W końcu uchwalono wysłać do prezydenta dra Lea deputację, która wręczy mu memorjał, uzasadniający konieczność wyznaczenia przez Radę miejską miejsce pod pomnik w Rynku krakowskim.

W skład deputacji wchodzi: przewodniczący Tetmajer, sekretarz Gołąb, red. Konopiński i projektodawca p. Świerzyński.

Wielki Kraków. W dniu 30 listopada br. została ogłoszona w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych ustawa o przyłączeniu do Krakowa gmin sąsiednich podmiejskich i obszarów dworskich. Dzień ogłoszenia powyższej ustawy jest równocześnie dniem wejścia jej w życie. Od dnia tego, który prezydentowi miasta Krakowa oddaje już decydujący wpływ na tok gospodarstwa gminnego w gminach przyłączonych, odróżnić trzeba termin faktycznego oddania zarządu gmin i obszarów dworskich, przyłączonych pod zarząd Rady miasta i magistratu Krakowa. Termin ten ma wyznaczyć Namiestnictwo wspólnie z Wydziałem krajowym, który się skłania do propozycji prezydium miasta Krakowa, aby termin ten wyznaczyć na dzień 1 kwietnia 1910. (W dniu tym zostałyby rozwiązane obecne zarządy gmin przyłączonych i zarządzane z tychże gmin nowe wybory do Rady miasta Krakowa 11 radców miejskich. Razem będzie liczyć Rada miasta Wielkiego Krakowa 83 członków).

Od dnia wejścia w życie ustawy o Wielkim Krakowie nie mogą zarządy gmin przyłączonych czynić bez zezwolenia prezydenta miasta żadnych zmian w stanie posiadania i obciążenia majątku i dobra gminnego, a budżety tych gmin muszą być zatwierdzone przez prezydenta miasta. Również wszystkie umowy, dotyczące używania majątku gminnego, wymagają zatwierdzenia prezydenta miasta.

„Encyklopedia ludowa“. Pierwsze zwyczajne ogólne zgromadzenie Towarzystwa Wydawniczego Encyklopedji Ludowej, stow. zarej. z ogr. por. w Krakowie odbędzie się w niedzielę 19 bm. o godzinie 3 po południu w kancelarji adv. dra Gertlera (ul. Frorjańska 1. 31). Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Ogólne sprawozdanie Dyrekcji. 3) Absolutorjum. 4) Wybory. 5) Wnioski merytoryczne. Jako legitymacja służy książeczka udziałowa. Do ważności uchwał zgromadzenia ogólnego wystarcza w myśl § 23 statutu każda ilość zebranych członków.

Autoportret Wyspiańskiego. W ostatnich dniach ukazała się reprodukcja autoportretu Stanisława Wyspiańskiego, wydana nakładem tutejszej księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Autoportret ten pochodzi z czasów pobytu Wyspiańskiego w Paryżu w r. 1894 i jest jednym z najlepszych jego dzieł malarskich. Malowany pastelami, przedstawia nam obraz ten postać poety, rysującą się z nieporównaną plastyką na śmiałym, niebieskim tle, z włosami niedbale rozwianym, z głębią potężnej myśli w oczach — wszystko zaś pokryte jakoby lekką, mgłą przesłoną, budzi szczególny urok tajemniczej szlachetności i siły.

Reprodukcja tego portretu, wykonana techniką trójbarwną przez tutejszy zakład reprodukt. T. Jabłońskiego i Rzeczy, posiada wybitne znamię artystyczne i przedstawia się pod każdym względem bez zarzutu. Oddaje ona z całą prawdą barw i subtelnością tonów miękki i szlachetny charakter oryginału i świadczy chlubnie o wysokim poziomie rozwoju, jaki wspomniany zakład zdołał osiągnąć. Patrząc na tej miary wytwory krajowego sztuki graficznej, utwierdzić się musimy w przekonaniu, że bez produkcji zakładów obcych, które do niedawna wszechwładnie u nas panowały, śmiało możemy się obejść.

Pożegnanie inż. Wał. Adamskiego. Niedawno żegnali inżynierowie Oddziału budownictwa austr. kolei państwowych w Krakowie swego byłego naczelnika, inż. Adamskiego, przechodzącego na emeryturę. Delegatów prowadził obecny dyrektor kolei p. Zborowski, który w przemowie podniósł zasługi długoletnie inż. Adamskiego na trudnej i odpowiedzialnej niwie kolejnictwa i życzył mu szczęścia w dalszej pracy dla dobra kraju i rodziny. Potem p. Warzeszkiewicz dziękował mu za pełne taktu, godności i wyrozumiałości traktowanie przydzielonego sobie personalu, zaś inż. Peltz życzył mu pomyślności w dalszej pracy w kie-

runku obywatelskim, prosząc go, ażeby i nadal zechciał służyć „Związkowi“ swą światłą radą i owocnym przewodnictwem. Inż. Warzeszkiewicz wręczył żegnanemu książeczkę Kasy oszczędności z kwotą 500 koron, złożoną z okazji tego pożegnania przez inżynierów tutejszej Dyrekcji kolejowej zamiast urządzenia zwyczajowego bankietu pożegnalnego, pozostawiając przeznaczenie tej kwoty jego decyzji. Inż. Adamski wzruszony dziękował za okazane mu dowody przychylności i wdzięczności swych byłych podwładnych i kolegów i oświadczył, że kwotę tę przeznacza na Dar grunwaldzki.

Z teatru miejskiego. „Ostrożnie z listami“, groteskę satyryczną, wystawianą w teatrze krakowskim w nadchodzącą sobotę, uznała krytyka teatralna w Niemczech za jeden z najlepszych utworów niemieckich w zakresie lekkiej komedji ostatniego roku literackiego. „Ostrożnie z listami“ grywane jest obecnie w kilkunastu teatrach z niesłabnącym powodzeniem. W październiku wystawił krótkoczwilię „Lustspielhaus“ berliński i grywa ją bez przerwy do dziś dnia.

Teatr ludowy. Dziś grana zawsze z wielkim powodzeniem „Nitouche“. Koci duet odśpiewują p. Zielińska i p. Sydor. W sobotę „Berek Joselowicz (Rok 1794) Zenona Parwiego. W sztuce występuje cały męski personal teatru z dyr. E. Rygierem. Reżyserja przygotowuje sztukę z wielkim nakładem i starannością, chcąc dać publiczności obrazy z powstania kościuszkowskiego w artystycznych ramach. Rok 1909 jest setną rocznicą bitwy pod Kockiem, w której zginął bohaterską śmiercią Berek Joselowicz — bohater dramatu p. Parwiego. „Berek Joselowicz“ będzie powtórzony w niedzielę wieczór. W piątek „Szttygar“ z prof. Issakowiczem. Rolę po p. Modzelewskim objął w „Szttygarze“ p. Jarniński.

Z Akad. Kola art. miłośników dramatu klas. komunikują nam, że bilety na przedstawienie klasyczne, które odbędzie się 13 b. m. w Teatrze im. Stowackiego (miejskim), są już do nabycia w kasie zamawiań Wierzejskiego (Rynek A-B), a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej od godz. 9—1 w połud. i od godz. 3—8 wieczór.

Koncerty symfoniczne. Orkiestra monachijska (Münchener Tonkünstler-Orchester), znana bardziej pod pierwotną nazwą orkiestry Kaima, przybywa do Krakowa w przyszłym tygodniu i wystąpi z dwoma koncertami symfonicznymi w Starym Teatrze. Pierwszy odbędzie się 13-go, drugi 19-go bm. Orkiestra ta zajmuje zdawna wśród europejskich zespołów instrumentalnych jedno z najwybitniejszych stanowisk i pod nową nazwą utwierdziła swą sławę, występując z koncertami nie tylko w całych Niemczech, lecz także we Francji, w Hiszpanji i we Włoszech. Minionej nym stawali w Monachjum u pulpitu kierowniczego orkiestry najwybitniejsi dyrygenci świata, przedstawiając w szeregu wielkich koncertów symfonicznych najbardziej charakterystyczne dzieła nowoczesnej literatury muzycznej; Steinbach studjował z orkiestrą Brahmsa, Colonne dzieła młodej Francji, Mahler Wagnera, Weingartnera Berliozsa. Stałym dyrygentem orkiestry jest utalentowany kapelmistrz francuski J. Lassalle, który poprowadzi też oba koncerty w Krakowie. Na pierwszy z nich zostało już bardzo mało biletów.

Z Towarzystwa muzycznego. O p. Ernie Schals, która wystąpi na koncercie Towarzystwa muzycznego 10 bm. wydał Józef Joachim następującą opinię: „Niewielka liczba pierwszorzędnych talentów osiągnęła tak wysoki stopień artyzmu, jak pna Schulzówna, która w swej grze łączy świetną technikę z głębokim muzycznym uczuciem. W Berlinie, w Budapeszcie i w innych miastach występowała publicznie z wielkiem powodzeniem“. Nadmienić należy, że p. Erna Schulzówna jest rodem Węgierka. Fitelberga „Pieśń o sokole“, poemat symfoniczny, wykonaną będzie według intencji autora, gdyż p. Feliks Nowowiejski był obecnym na próbach i na koncercie Fitelberga w sal Beethovena w Berlinie. Bilety w cenie po 3 i 2 kor. za krzesło na sali, a po 2 i 1 kor. za krzesło na galerji sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego (Linja A-B) od 9—12 i od 3—7.

Zebrań delegatów „Związków kolejowych“. W Wiedniu odbyło się zebranie delegatów dwóch „Związków kolejowych“, których centralne zarządy znajdują się w Lincu, a mianowicie: „Związku inżynierów“ i „Związku prawników“ austr. kolei państwowych, każdy zaś z obydwu Związków ma swoje Oddziały w siedzibach dyrekcji kolejowych. Delegaci tych Oddziałów obradowali nad sprawami, które obu Związków w równej mierze dotyczą. Z ramienia Oddziału krak. Związku inżynierów był delegowanym inż. Zygmunt

Zarząd browaru J. c. k. Wysok. Arcyksięcia Fryderyka w Cieszynie

ma zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że w dniu 10 listopada b. r. otworzył

Skład piwa w beczkach na Wolance

obok Borysławia
(w domu p. Kahanowej)

gdzie przyjmuje się zamówienia na piwo flaszkowe z głównego składu we Lwowie, ul. Podzamcze L. 8, telefon 681.

Maywalt, zaś z ramienia prawników dr Hojny i Leon Solecki. Zebranie delegatów uchwaliło utworzyć bezzwłocznie stałą delegację z siedzibą w Linczu, której zadaniem ma być akcja w celu przeprowadzenia następujących postulatów: Utworzenie osobnego statusu dla urzędników kolejowych z wykształceniem akademickim; zmiana dla nich tytułów obecnych w klasach od VI włącznie i powyżej na tytuły odpowiednich radców; uregulowanie urlopów; awans automatyczny; obsada konkursowych miejsc, zastrzeżonych urzędnikom kolejowym z ukończonymi studjami akademickimi; w razie konkursu na posady niezwiązane z warunkiem ukończenia studjów akademickich, przyswanie pierwszeństwa kandydatom z ukończonymi studjami akademickimi. Delegacja stała ma obradować co najmniej raz na kwartał.

Kurs dla stelmachów i kołodziejów. Uzupełniając poprzednie ogłoszenie oznajmia się, że 17 stycznia 1910 r. rozpocznie się w Urzędzie popierania przemysłu we Wiedniu zawodowy kurs dla stelmachów i kołodziejów. Należy udokumentowane podania należy wnieść na ręce Kraj. Instytutu popierania rękodzielnictwa i przemysłu w Krakowie (ul. Franciszkańska l. 4) najdalej do 28 bm.

W Fotoplastikonie przy ulicy Grodzkiej l. 9 do 11 bm. są obrazy kraju Peru w Ameryce południowej z pięknymi widokami na miasta, góry Carchani, wulkan Misti 19600 stóp, jezioro Titicaca 13520 stóp nad morzem itd.

W „Cyrku Edison“ atrakcją programu od piątku, 10 b. m., do czwartku, 17 b. m., obraz p. t. „Jokey Imai Blakwood“, zdjęcie artystyczne, przedstawiające stosunki na torach wyścigowych w Anglii, grane przez najwybitniejszych artystów teatrów paryskich. Reszta programu składa się przeważnie ze zdjęć z natury w kolorach naturalnych, wykonanych podług najnowszego wynalazku sztuki kinematograficznej.

Z Tow. pielęgnowania nauk społecznych. W piątek, 10 b. m., o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu Tow. Technicznego (ul. Straszewskiego l. 28) odbytej docenta dra Adama Krzyżanowskiego p. t. „Drożyna“. Goście, wprowadzeni przez członków, mają wstęp wolny.

Piknik Czytelni akad. Pod protektoratem rektora odbędzie się 5 lutego 1910 r. w sali saskiej „piknik“, urządzone staraniem „Czytelni akademickiej im. Mickiewicza“. Bliższe szczegóły donoszą afisze. Zaproszenia będą wydawane począwszy od 10 b. m. w lokalu „Czytelni akademickiej“ przy ul. Mikołajskiej

l. 3, I p. Wszelkich bliższych informacji udziela się tamże. Dyżury codziennie między godz. 5—7 wieczór.

Najbliższe posiedzenie komitetu zabawowego odbędzie się 10 b. m. o godz. 7 wieczór w lokalu „Czytelni akademickiej“ przy ul. Mikołajskiej l. 3 I piętro.

„Piknik klasyczny“ urządza — jak corocznie — tak i w tym karnawale „Akad. Koło art. miłośników dramatu klas.“ 22 stycznia 1910 r. w salach Starego Teatru.

„Związek akademicki“ urządził wczoraj wieczór inauguracyjny w salach Towarzystwa Strzeleckiego, oznaczający się doborowym programem. Słowo wstępne o hasłach Związku wypowiedział prezes jego, pan Wicherek, poczem nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne. Z uczuciem deklamowali pp.: Jerzy Rygier, art. dram. i Stanisław Skalski, pięknie odśpiewała kilka rzeczy bardzo melodyjnych uposażona dobrze głosowo p. Filipkówna. Ogólnie podobała się „Pieśń wiosenna“ Niewiadomskiego. Amator-skrzypek p. Aleksander Ripper odegrał kilka utworów nieco niepewnie. W zastępstwie p. Isakowicza, który z powodu niedyspozycji nie mógł przybyć, odśpiewał kilka pieśni swoim pięknym lirycznym głosem p. Kowal. Akompanjował p. Bronisław Poźniak. Po wieczorze puszczone się ochoczo w piasy przy dźwiękach muzyki 56 pp. Do kadryla stanęło przeszło 80 par. W antraktach bawił publiczność swoimi udatnymi monologami p. Leon Haraschin.

Kronika policyjna. Areszta policyjne „pod telegrafem“ dały dziś przytułek następującym gościom: Marji Orzech, złodziejce, u której znaleziono w domu cały magazyn damskich okryć i bielizny, Marjanowi Kromce, poczciwinie, na którego „spadła gdzieś“ gablotka z mieszczącymi się wewnątrz niej krawatami. Prócz nich aresztowano oryginalną krakowską służącą, która wydaliwszy się wczoraj zrana o 9-tej z domu, powróciła do swych służbodawców o 9-tej wieczór, a skoro ci czynili jej wyrzuty, oblała wrzącą kawą ich 12-letnią córeczkę. Ujęto także na dworcu Fr. Garncarza, który przebywając w Prusiech na robotach, wraz z Kar. Jagłówną, skradł jej kwotę 70 marek.

B. GABRYELSKA — Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są

Hygieniczne mydła przefłuszczone

wyrobu

M. Malinowskiego

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe
Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!!

PODGORZE.

Scena robotnicza urządziła wczoraj wieczór ku czci wielkiego uczonego Karol Darwina. Na program złożyły się deklamacja (p. Jaworski), referat (p. Baabe) i część muzykalna, spoczywająca w rękach p. Lipińskiego.

Planty w nocy są niemożliwe do przebycia. Wczoraj naprzykład dowcipni andrusi zastawili całą ścieżkę drutem tak, że w pomrokach nocy, nieoświetlonej dobrze lampkami elektrycznymi, można było sobie nogi na tym drucie połamać. Magistrat powinien codziennie delegować w te strony jednego stojkowego, aby pilnował porządku.

Mali nożownicy. Uczniowie zamiejscowi, powracający ze szkoły o godz. 1 w południu, zgromadzili się, jak zwykle na stacji — Podgórze-miasto. Między nimi był syn gospodarza z Jaśkowie, uczeń 4 klasy szkoły wydziałowej, i kolega jego, syn sługi kolejowego Lehr, którzy wszczęli kłótnię. Lehr, doprowadzony do pasji, zaszedł przeciwnika z tyłu i dźgnął go nożem w prawą łopatkę. Noż przekroił ubranie i wpakował się na kilka centymetrów w ciało. Rannego odprowadzono do domu, gdzie tutejszy fizyk dr Smoragiewicz opatrzył mu ranę.

Zgubił żonę. Karol Malec z Targomiska był z żoną i trojgiem dzieci w Gnojniku na Śląsku u gospodarza Wojciecha X. Kiedy Malec wyszedł z domu za robotą, nieuczciwy gospodarz wyrzucił żonę i dzieci podczas jego nieobecności na bruk. Gdzie dotychczas przebywa 35-letnia jego małżonka Cecylja, pochodząca z Moraw, wraz z dziećmi, nie może się jeszcze Malec dowiedzieć.

Zmarł. Kasimierz Radziśzew, oficer sądu krajowego, przekazywał lat 43.

Stary Krakowianin.

— Niech żyje Wenecja, ten cud natury!

Cała rozmowa, którą prowadziliśmy, toczyła się koło tego niewyczerpanego tematu. — Przypadek tak zdarzył, że w kawiarni weneckiej „Oleandro“ przysiadłem się do stolika, zajętego przez dwóch młodych panów — z rozmowy których poznałem, że są to moi krajanie Polacy. — Ucieszyliśmy się wzajemnie i przedstawili się sobie. Ale jak to zwykle przy takich przedstawieniach się nazwisko mrukuje pod nosem, więc i tym razem nie zapamiętałem ich nazwisk. Zresztą nie było nam to potrzebne. — Byliśmy zadowoleni, że w obcym kraju zeszliliśmy się razem a dla moich towarzyszy miało to o tyle większe znaczenie, że oni jako pierwszy raz będący w Wenecji nie znali miasta, a ja, który już po raz dziesiąty zwiedzałem to miasto dozów, znałem je doskonale i mogłem im służyć za Cicerona tak w samym mieście jak i w wybieżkach w okolice.

— Niech żyje Wenecja! — krzyknął z zapalem młodszy z moich towarzyszy i podniósł w górę szklanę napelnioną drogocennym winem. — Oczywiście poszliśmy za jego przykładem i z tem okrzykiem trąciliśmy się kielichami.

Jakiś starszy pan, siedzący przy bocznym stoliku i obserwujący nas, podniósł się i z kielichem w dłoni przystąpił do nas.

To zapytanie takie wrócenie na nim zrobiło, jakby ma kto na głowę wiadro zimnej wody wylał.

Załamał ręce.

— O ja nieszczęsny, cóż teraz się stanie? Jadwisia jest tak, jakby moją ślubną żoną!

— Moją żoną — dziwnie, różnie podzielał ten okrzyk na obie kobiety.

Maryna z mściwie błyszczącymi oczyma, z dłonią zaciśniętą w kułak i podniesioną do góry przyskoczyła do męża a z ust jej wyrwało się: — Zdrójca.

Jadwiga zaś ze zdziwieniem na twarzy załamała ręce nad głową i przemówiła:

— To Maryna — twoja umarła żona, o której tyle dobrego opowiadałeś przez tych lat pięć naszego wspólnego pożycia małżeńskiego. Więc ona żyje, co za szczęście, Franku!

Zbliżyła się do Maryny i dodała:

— Oj biedna, — biedna kobieto, ile ty musiałaś przecierpieć przez ten długi czas. Ale teraz już koniec twojego nieszczęścia, Franio jest taki dobry, ty znowu będziesz z nim szczęśliwą.

— Z nim szczęśliwą — obok ciebie — zaśmiała się szyderczo Maryna.

— Obok mnie? Ależ o mnie tu już niema mowy, kiedy ciebie swoją pierwszą i tak kochaną żonę i to jeszcze z dziećmi odnalazł. — Ale jak to się stało, przecież ty Franku przed naszym ślubem dostałeś poświadczenie śmierci twej Maryny?

— Tak jest, niestety, i ja musiałem temu wierzyć, bo mi to przecież sam Piotruś przysłał.

— Piotruś?! — zapytała z niedowierzaniem Maryna.

Wody mineralne

naturalne
i sztuczne

Apteka K. Wiszniewskiego

W Krakowie, ulica Florjańska.

Współzycie Polaków z Czechami.

Wypadki parlamentarne ostatnich paru miesięcy dokonały zbliżenia przedstawicieli obu bratnich narodów na tym terenie w obronie przed wspólnym wrogiem, Niemcem. Możemy z dumą o sobie powiedzieć, że stało się to przy czynnym współdziałaniu ludzi nam najbliższych politycznie, i że pismo nasze wiernie tym hasłom służyło, urabiając im w najszerszych warstwach opinię przychylną. Przyjęcie wycieczki czeskiej w Krakowie, było tryumfem wypowiedzianych przez nas myśli. — Czesi, nie znający Krakowa ani jego stosunków, wiedzieli wszyscy o istnieniu i hasłach „Gazety Powszechnej“, odnosząc się do niej jak najprzychylniej. Stan ten pozostał i nadal. Między grupą krakowskich ludowców a czeskimi działaczami, zawiązała się ścisły stosunek przyjaźni, wymienialiśmy sobie wzajemnie korespondencje, nie było wybitniejszego Czecha w Krakowie, któryby do redakcji naszej nie zagościł.

I teraz także przed kilku dniami zjawiał się u nas mężczyzna blisko 40-letni, o rozwichrzonej kručzej brodzie i biegającymi niespokojnie oczyma, żarzącymi się zapałem przy każdym gorętszym słowie — redaktor dziennika agrarjuszy czeskich „Venkov“ (wieś) — p. Karol Meczirz, który tym razem wybrał się w podróż po Polsce austriackiej, by zbadać warunki współzycia! obu narodów i grożące im niebezpieczeństwo niemieckie. „Tym razem“, bo nie pierwsza to jego misja wywiadowcza — bawił już w Bośni, Serbji, Macedonji, Turcji, wszędzie w najgorętszych czasach, gdy działy się wypadki historyczne, tam jego się poczynała służba dziennikarska — pismo czeskie, liczące dwadzieścia kilka tysięcy odbiorców, może sobie pozwolić na takie wysyłanie specjalnego korespondenta w chwilach ważnych na tereny wydarzeń dziejowych.

Za taką też widocznie uważają Czesi dzisiejszą sytuację polityczną, skoro wysłali jednego ze swych działaczy w nasze strony, by człowiek bezstronny i nieuprzedzony przyglądał się zbliska tym sporom narodowościowym nie tylko w stosunku do Niemców, ale i na Śląskim terenie spornym między Polakami a Czechami.

Red. Meczirz, przybył właśnie ze Śląska i obje-

chał główne ogniska walki z germanizacją na naszym pasie granicznym, był w Żywcu, Białej, Bielsku, w Zagłębiu chrzanowskim i teraz jedzie dalej w kraj nasz, przyglądać się znowu dzwiganu się naszej wsi pod względem gospodarskim i politycznym. Skorzystaliśmy z jego gościny i poprosiliśmy, by zagaił nam na Klubie ludowców krakowskich pogadankę na temat stosunków polsko-czeskich.

Na zebranie to, odbyte we wtorek, prócz kilkudziesięciu osób z Klubu przybyli także goście z „Czeskiej Besedy“, przywitani serdecznie przez prezesa Klubu, mecenasa Bardla, zagajającego zebranie. Red. Meczirz, zaznaczywszy najpierw żal swój, że nie może przemawiać po polsku, nie władając dobrze tym językiem, wyraził zarazem swoją radość, że coraz więcej zbliżamy się ku sobie — wbrew pobożnym życzeniom Niemców, którzy dążą do tego wytrwale, by Czesi i Polacy nie tylko się nie zrozumieli, ale by się także i nie porozumieli. Ten wspólny nasz wróg zagraża zarówno jednemu, jak i drugiemu, choć dla Czechów większe jest to niebezpieczeństwo niemieckie, niż dla Polaków. A jednak, to, co godziło ze strony niemieckiej w Czechów — ochronne ustawy językowe — dotknęło także i Polaków, których znaczna liczba mieszka w Wiedniu. Na polu gospodarzem zagraża znowu wielki kapitał niemiecki — i tu więc jest wspólne niebezpieczeństwo. Wspólne są także ostateczne cele obu narodów: zdobycie niepodległości — utrata jej taksamo była tragiczną u Czechów, jak i u Polaków. Pozatem wszystkim, co nas łączy, są jeszcze — niestety — punkta dzielące nas od siebie: stosunki Śląskie, gdzie jest jednak obustronna wina — powinniśmy dążyć tam do porozumienia jakiegoś, bo każda zgoda jest lepsza, niż spór, z którego korzystają tylko Niemcy. Pozatem powinny oba narody uświadamiać lud swój, co robi się tutaj za marki pruskie, powinny wziąć się za ręce na polu handlu — zbliżyć się więcej i poznać wzajemnie, a wnet się, jak bracia, pokochają.

W pogadance nad tym tematem pierwszy zabrał głos red. Wasowicz, zwracając uwagę, że nieszczęściem jest całego sporu, iż na tym terenie

działają z obu stron szowiniści, że instytucje kulturalne nasze, pracujące na Śląsku, są w ręku nacjonalistów polskich, którzy takie same zaognienie stosunków narodowościowych wywołali w wschodniej części kraju. Nie należy jednak sporu Śląskiego uogólniać, gdyż odnosi on się tylko do kilkunastu gmin, gdzie dałoby się sprawę załagodzić przy obopólnych staraniach i pewnych dowodach dobrej woli. Na terenie oświaty poza szkolnej stępiło się już ostrze tych waśni, jedynie w szkołach uprawia się jeszcze i to niestety wyłącznie ze strony czeskiej duszołapstwo. W tym kierunku powinna Praga oddziaływać na zacieklej swoich rodaków, a zgoda byłaby niedaleką. Także na polu zawodowym zbliżenie się jest całkiem możliwe, górnik polski z czeskim prędko dojdzie do porozumienia, gdy iść będzie o interesy tego zawodu. Pięknym zadaniem Polonji w Pradze i Bohemji w Krakowie będą dowody takiego zbliżenia się na miejscowym gruncie. W Pradze dzieje się to już dzięki Sekretarjatowi czesko-polskiemu. Czesi interesują się nami bardzo — ale my tutaj tego o sobie powiedzieć nie możemy. Dlatego, zanim takiż Sekretarjat powstanie w Krakowie, do czego wstępne kroki już są poczynione, przynajmniej w ramach Klubu ludowców i „Czeskiej Besedy“ pożądanym jest urządzenie wspólnych zebrań informacyjnych, wzajemne poznanie literatury i prasy obu narodów, ich instytucji społecznych i kulturalnych. Dla nas koniecznym jest do tego władanie dobrze językiem czeskim, dlatego Klub ludowców powinien przedewszystkiem dać inicjatywę do założenia kursu nauki języka czeskiego. Mowca zgłosił też stosowny wniosek.

R. c. Porębski, nawiązując do wzmianki, że Czesi więcej się interesują Polakami, niż my nimi, przytacza fakt, że w Klubie kupieckim praskim, jeden z kupców krakowskich znalazł tutejszy organ kupiectwa, a obok otwartego słownik polsko-czeski, przy pomocy którego widocznie, któryś Czechów studjował „Kupca Polskiego“. U nas tego zainteresowania jeszcze niema. Pracujmy, by to jaknajrychlej nastąpiło.

P. Kulczycki wyraża myśl, że należy wśród naszego społeczeństwa żłobić przekonanie, że każdy z nas powinien znać przynajmniej dwa języki słowiańskie. W tym też kierunku należy poczynić starania, by odpowiednich lekcji udzielano w gimnazjach, w szkołach handlowych i na Uniwersyte-

— Tak, on sam, kiedy mu po raz drugi pieniądze dla ciebie a wreszcie i na kosztą podróży do mnie posłałem, doniósł mi tę okropną wieść, że ty powiłaś nieżywe dziecko i niedługo potem sama umarłaś. Pieniądze zaś miał wydać na twoją kurację i potem na kosztą pogrzebu.

— Straszne kłamstwo — ja i dziecko byliśmy tylko blisko tej śmierci — ale śmierci głodowej.

— O ten łotr! Niech go Bóg strzeże od spotkania się ze mną, bo straszna by była zemsta.

— Zemsta, żeby twoje dziecko jeszcze jedną zbrodnię ojca poznało. Franku! Myśmy także już cię jako nieboszczyka oplakali, zostaw nas samych nadal, a sam wracaj z twą młodą żonką do Ameryki. Los nas już rozłączył...

— Dzisiaj jednak znowu nas połączył — Maryno. Niebo samo tak pokierowało, że ja gnany tęsknotą powróciłem do rodzinnych stron, aby je jeszcze raz zobaczyć i odnalazłem tu ciebie — najdroższa. Bóg nam też pozwoli po tych kilku ciężkich latach rozłączenia znowu powrócić do szczęścia rodzinnego.

Takim to dziwnym przypadkiem odnaleźli swego kochanego męża i ojca. Jadwiga, druga żona Franka, była córką bogatego Amerykanina. Angielska, zimna krew w niej płynęła. Była kobietą praktyczną i za Franka wyszła nie z miłości, ale dlatego, że jej tak ojciec powiedział.

Frank też powiedział jej przed ślubem, że kochał tylko raz swoją pierwszą żonę, a miłość ta razem z nią poszła do grobu. Z Jadwigą zaś się żenił tylko po to, aby mieć w domu gospodynię.

Wiedziała więc wychodząc za niego, że nie jest i nie będzie kochaną, co jej jednak nic nie wzruszało. Z prawdziwym też angielskim spokojem, dowiedziawszy się, że Maryna żyje, zgodziła się na odjazd od męża do domu ojca swego.

Prawo zaś i kościół uznał jego małżeństwo za nieważne.

Po ponownym połączeniu się z ukochaną Maryną, Franek nie wrócił już do Ameryki. Przez pięć lat gorliwej pracy zyskał taki kapitał, który mu pozwolił całkiem spokojnie żyć na roli, aż do śmierci. Pozwolił także i na osłode dni dalszego życia Maryny i małego synka, którzy tyle przez te pięć długich lat, przecierpeli.

A cóż się stało z Piotrusiem Śliwą?

— Policja dowiedziawszy się o jego nieczym oszustwie, udała się do jego mieszkania, aby go uwięzić. W mieszkaniu jednak go nie znalazła, gdzie i kiedy znikł, nikt w miasteczku nie wiedział.

Uciekł, ale uciekł tylko przed karą sądu. Czy jednak potrafi uciec przed straszniejszą karą, która się zowie wyrzutami sumienia?... O zapewne nie potrafi tego, bo jakaż kara jest okropniejszą, od wyrzutów sumienia?...



GARDEROBY

dziecinna dla pańienek do lat 16, dla chłopców do lat 14
kapturki, kapelusze, pończochy, rękawiczki, bieliznę, trykotarże i całe wyprawki dla niemowląt — — poleca

Franciszek Martin

Kraków, Rynek gł. 1. 12.

cie. Wszczęcie tej akcji winna wziąć na siebie młodzież akademicka, podnosząc ją na swych wiecach.

Prof. Jan Magiera jest zdania, że lekceważymy sobie walkę z germanizacją, będąc ufnymi w wielką swoją siłę liczebną — inaczej robią Czesi, którzy wiedzą, że są narodem małym i dlatego bronią się zapamiętale. W charakterze walki tej jest także ta różnica, że na Śląsku z naszej strony walczą z Niemcami tylko Polacy miejscowi. Czesi zaś ślascy zasilani są pomocą Pragi, tamtejszego „Ślezana“, Związku akademików, którzy urządzają w stolicy czeskiej informacyjne odczyty o stanie niebezpieczeństwa niemieckiego i opiekują się zagrożonymi placówkami. Widoczną jest tedy świadoma cel i planowa akcja Czechów, a brak energii ze strony Polaków.

P. Koprziwa, członek „Czeskiej Besedy“ wita radośnie myśl red. Wąsowicza wzajemnego zbliz-

zenia się obu organizacji krakowskich i zaprasza na wszystkie zebrania „Besedy“, oświadczając gotowość z jej strony wzajemnego odwiedzania się. Stawia także wniosek, by z obu stron wybrano po dwie osoby, celem przygotowania programu tych zebrań informacyjnych i zorganizowania kursu nauki języka czeskiego.

Mecenas Bardel podnosi także potrzebę nauki języka ruskiego, bardzo przydatnego dla wszystkich w tym kraju i omawia szerzej zasady solidarności słowiańskiej na gruncie wiedeńskim. Ostatni szkopuł, jakimi były u Czechów sympatie moskalofilskie, także już jest niedaleki usunięcia, a wtedy nie już nie będzie stało na przeszkodzie zgodnemu współżyciu obu narodów.

Wszystkie wnioski powyższe uchwalono, poczem uczestnicy zebrania spędzili kilka miłych godzin razem na zebraniu towarzyskim.

na rekonstrukcję gabinetu, a Czesi domagają się jej stanowczo, należy się spodziewać rychłego odroczenia parlamentu, a zwołania Sejmów krajowych, naturalnie o ile jedna i druga strona nie ustąpi z dotychczasowego stanowiska.

Przesilenie węgierskie.

Wczoraj odbyła się Rada gabinetowa, na której omawiano sytuację polityczną. Rokowania z hr. Janem Zichym o udział w akcji celem utworzenia nowego gabinetu, były bez rezultatu. Dr Wekerle wczoraj wieczór odjechał do Wiednia.

Demonstracja polityczna.

Wczoraj w południe odbyło się w Trjeście zakazane ubiegłej niedzieli nadzwyczajne jeneralne zgromadzenie Związku włoskich nauczycieli celem zaprotestowania przeciw wnioskowi posłów słoweńskich o założenie słowiańskich paralelek w gimnazjach na Pobrzu. Po zgromadzeniu, w którym wzięło udział około 1200 nauczycieli, zebrani opuścili lokal w spokoju, tylko mała grupa Włochów śpiewając, ruszyła, ale policja ich rozproszyła, przyczem aresztowano cztery osoby.

Wiadomości polityczne.

Kraków, 9 listopada.

Niemcy wypłacali Unji słowiańskiej ładnego figla. Członkowie Unji tylko pod tym warunkiem zgodzili się na pierwsze czytanie prowdorjumu budżetowego, iż bezpośrednio po niem nastąpi częściciowa przynajmniej rekonstrukcja gabinetu. Takie warunki przedstawiło Koło polskie w czasie akcji pośredniczącej. Już w czasie pierwszego czytania ta i ówdzie odzywały się głosy ze sfer niemieckich, że najpierw musi być uchwalony budżet a potem dopiero może być mowa o rekonstrukcji. Z czasem jednak zaczęli Niemcy mówić o uruchomieniu parlamentu i okazywać wielką chęć do pracy, wobec czego na takie „drobnostki“ jak usuwanie obecnego gabinetu nie ma nawet czasu. Unja chwyciła krążące pogłoski, ale ufa w przyrzeczenie zacierała ręce z zadowolenia, iż bar. Bienerth pójdzie w odstawkę.

Aż tu na wtorkowym posiedzeniu przedstawili partji słowiańskich i niemieckich, odbytem w obecności prezydium Koła polskiego usly-

szeli członkowie Unji wcale nie pocieszające oświadczenie, iż Niemcy są skłonni do pracy parlamentarnej, ale... ale nie dopuszczają do rekonstrukcji gabinetu, zwłaszcza, że korona tego sobie nie życzy.

Nie w smak Unji poszło oświadczenie Niemców; wobec tego Kramarz określił stanowisko Unji w ten sposób, iż nie uchyla się ona od pracy parlamentarnej, że jednak żąda stanowczo zmiany systemu i usunięcia obecnego gabinetu. Podobne oświadczenia złożyli inni posłowie słowiańscy.

Nu razie nie mogło być mowy o dalszych pertraktacjach; obrady przerwano, poczem p. Głabiński zdał sprawę z przebiegu obrad bar. Bienerthowi.

Bezpośrednio potem zdali sprawę na posiedzeniu komitetu wykonawczego niemieckich stronnictw wolnościowych ich reprezentanci z pertraktacji z Unją słowiańską. Sprawozdanie ich przyjęto z podziękowaniem do wiadomości i pochwalono delegatów za zajęte stanowisko. Wobec tak wytworzonej sytuacji, w której Niemcy nie godzą się stanowczo

Najświeższe telegramy.

Z parlamentu.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów minister sprawiedliwości przedłożył projekt ustawy w sprawie podziału parceli katastralnych. Poseł Średniański zgłosił wniosek o zmianę ustawy o ubezpieczeniu socjalnem. Po oddaniu głosu celem wyboru wypełniającego do komisji budżetowej i podatkowej, nastąpił dalszy ciąg obrad nad prowdorjum budżetowym. Zabrał głos minister skarbu Biliński.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny:

Władysław Wąsowicz.

Wydawca:

Za Spółkę wydawniczą „Gazety Powszechnej“:

Dr Franciszek Bardel.

OGŁOSZENIA.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania:

„POLONIA“ ul. św. Jana 2.
amerykańska metoda nauki
pisania na maszynie
Przepisywanie i powielanie pod
dyskrecją.

Józef Dobrzyński

Kraków Stawkowska 12.

Filia Lwów, Ko-
pernika 11. — Urzą-
dza kompletne mle-
czarnie — maślarnie
serkarnie.

: BAZAR :
KRAJOWY

Kraków, Rynek gł. 20

poleca 219

burki sławuckie
koce, serdaki.

Fabryki konserw i bu-
ljonu

J. Rożański i S-ka

Bochnia

fabryka konserw owocowych
jarzynowych i mięsnych.

Składy maszyn:
JĘDRZEJ KRUKIEREK
skład maszyn rolniczych
w Krośnie.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyzna koło Krosna.

Fabryka wyrobów cera-
micznych:

Hipolit Sliwiński

Drohobycz — Przemyśl.
Dachówki, cegły, drewno i t. p.

Fabryka tutek:
Tutki

M. Paschalskiego

wszędzie do nabycia.

Najkorzystniej kupować

wyroby cukiernicze na
wagę, 1/2 kg. znakomi-
tych ciast 1 Kor. 20 h.,
każda sztuka 6 h. Kar-
melki 1/2 kg. 80 h. w cu-
kierni zreformowanej,
Zwierzyniecka 10. 42

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego
we Lwowie

który obecnie ma około
6000 morgów w różnych
stronach kraju na sprzedaż.

Oszczędza każdy!

kto nabywa u firmy

REIM i SKA RYNEK 37
KRAKÓW LINIA A-B

MYDŁA toaletowe o silnych różnych zapachach za
1 kg. Kor. 2.—.

MYDŁA kwiatowe o silnym zapachu — 1 karton
6 sztuk Kor. 1.—. 254

GIŻYCKI WYTRWAŁ

w Nowym Targu

302 polecają bogato zaopatrzone

handel towarów korzennych

SKŁAD BRONI, PROCHU

i przyborów myśliwskich.

Kuracyjne wina i koniaki

wody mineralne, oraz skład papieru, przy-
borów szkolnych i kancelaryjnych.

ZAWIADOMIENIE!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność,
iż istniejącą od lat 20-tu

Restaurację i Kawiarnię

przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz
1. 1 naprzeciwko do domu własnego

przy ul. Pawiej 1. 2. róg ul. Basztowej.

Lokal urządzone jest z komfortem i od-
powiada wszelkim wymogom higieny.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam
się nadal łaskawym względem P. T. Publiczności

73 E. Rosensztok.

CYRK JEST DOBRZE OGRZEWANY.

CO 6 DNI NOWY PROGRAM! CO 6 DNI NOWY PROGRAM!

● CYRK EDISON ●

przy placu Wielopole. 216

Od piątku 3 grudnia do czwartku 9 grudnia 1909 r.

Co miłość nie potrafi.

Odnowiony dom.

„Traviata“ czyli Dama kameliowa.

Pani Steinheil przed sądem.

Syn rybaka.

Szkoła kawalerji w Ippern w Belgji.

Agra.

Zbiegła narzeczona.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

2 PRZEDSTAWIENIA 2
po południu o godz. 4, wieczór o godz. 8.

85.000 koron

do ulokowania na hipotekę dóbr tab. oraz realności
w Krakowie. — Wyjaśnień udziela kancelarja adw.
Dra L. F. w Podgórzu, Rynek 14, między 3—6. 253

Dewiza: Taniść, dobroć i trwałość!

IGNACY CYPRES

Kraków, Floryańska 49.



Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i optatnie.

GWIAZDKOWA SPRZEDAŻ
Z OPUSTEM 10%

Sprzedają mebli antycznych, nowych i używa-
nych, Fortepianów, Pianin, Obrazów, Luster

w Zakładzie sprzedaży i kupna

M. TELESZNICKIEJ

w Krakowie, ul. św. Jana 2, i. p. (róg linii A-B).

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

A. Haber Oświęcim —
Kencka 95.
Drukarnia, księgarnia i skład
papieru. — Zastępca Towarzy-
stwa ubezpieczeń „Allianz”
w Wiedniu. — Konto poczty.
Kasy oszczęd. 28.409. — Tel.
107/VIII. — C. k. sprzedaje
maczków pocztowych i tele-
graficznych. 300

Do wynajęcia

WYNAJEM

koni, wozów i powozów. —
Realność o 3 frontach, składają-
jąca się z 10 parcel, nadająca
się na fabrykę lub przedsię-
wzięcie, do sprzedania. Wia-
domość w Administracji „Ga-
zety P.” 273

Do sprzedania

Do sprzedania

w Jasle warsztat ślusarski —
wzorowo urządzone — z powo-
du śmierci właściciela. Wia-
domość u M. Partyna w Strzy-
żowie. 302

Bardzo dobry interes

do sprzedania w śródmieściu,
nadający się szczególnie dla
pań, emerytów i t. p. — Fa-
chowe wiadomości nie potrze-
bne. — Informacji udzieli Dom
handl. i przem. w Krakowie,
ul. Szewska 11, od godziny
2—3 po poł. 295

Do sprzedania

w śródmieściu interes hurto-
wny ze stałymi kontraktowy-
mi odbiorcami za kancjami
z inwentarzem, urządzeniem
telefonem. Kapitał potrze-
bny 10.000 koron. Dochód za-
pewniony. Fachowych zdolno-
ści nie potrzeba. Wiadomość
w Administracji „Gazety P.”
272

Wspaniały подарок!

Zegarek z łańcuszkiem
tylko koron 2.—.

Z powodu zakupu wielkich
zapasów zegarków, rozsyła
austr. DOM WYSYŁKOWY
1 wspaniały pozłoceny ze-
garek, idący 36 godzin, an-
krowy precezyjny, wraz z
łańcuszkiem za kor. 2.— do
tego 3letnia gwarancja pi-
semna. Przy odbiorze 3 szt.
kor. 5.50, 5 szt. kor. 9.—.
Wysyłka za pobraniem przez
AUSTR. DOM EKSPORT.
J. GELB, N. Sącz 205.
N. B. Za nieodpowiadający
zwrot pieniędzy. 226



Lekcji tańców

tak u siebie, jak i w pry-
watnych domach — udziela

KAROL KOWALSKI

..... Kraków
ulica Florjańska L. 32.

GRODZKA 9.
FOTOPLASTIKON

przedstawia do 11 grudnia b. r.

piękny kraj 269

Peru
w Ameryce południowej.

Grzyby litewskie

białe po K 7-20
saś karpackie K 6—
posyła w każdej ilości

Józefina Kiełczewska, Rzeszów.

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych kra-
jów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub
roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą
tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani
dobrze z robotami rolnymi. Na odpowiedź należy
załączać markę pocztową za 10 hal.



SERY, SARDYNKI I INNE

♦♦♦ **MARYNATY RYBNE** ♦♦♦

poleca

WOJCIECH OLSZOWSKI w Krakowie

— Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej. —

STORY

patyczkowe, żaluzje deszczułkowe, rolety płócienne z samowij-
jącym prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo
przystępnych cenach, poleca Fabryka rolet i żaluzji pod firmą

WŁADYSŁAW PEDZIWIATR

Dębniki przy Krakowie, ulica Podgórska L. 16,
dom własny.

Zamówienia na prowincję uskutecznią się odwrotnie. 185

ILLUSTROWANA

ENCYKLOPEDIA LUDOWA

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego Encyklopedji Ludowej
wyszły następujące broszury, wchodzące w skład tego wydawnictwa:

- Jaka być winna Encyklopedia Ludowa? Z. Herynga — 30
- Co da Encyklopedia Ludowa robotnikom i właścicielom? Z. Herynga — 50
- Z czego powstaje pijaństwo i jak z niem walczyć? Dr Zofii Daszyńskiej-
Golińskiej — 50
- Czy kobieta powinna mieć te same prawa co mężczyzna? Kazimierz Buj-
widowej — 50
- O budowie i czynnościach ciała ludzkiego. Dra Stanisława Krausa 1—

i są do nabycia we wszystkich księgarniach.
W druku: Geografia. Wacława Nałkowskiego,
O rolnictwie. Kazim. Wróblewskiego.

ENCYKLOPEDIA LUDOWA

wychodzi pod redakcją Zygmunta Herynga, przy współudziale wybitnych sił
naukowych i literackich. 223

Skład główny na Królestwo: w księgarni M. Arcta w Warszawie.
Skład główny na Galicję: w księgarni K. Wojnara w Krakowie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: W KRAKOWIE, SIEMIRADZKIEGO 3.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA

DUDZIĄKA

w Krakowie

ulica Florjańska L. 36, I. p.

Stały dochód

zapewnia

Młyn mielący 360 kg razówki na godzinę
z motorem benzynowym 3-konnym, cena 1975 koron.

Młocarnie, parniki, siekacze, młynki
sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

— Oferty i prospekty odwrotnie. — 203

Miody

wyborne, czysto pszczołcze i naturalne!

Miód patoka, blaszanka 5 kg. K. 6-40

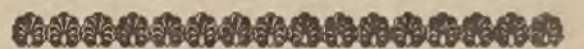
Miód stołowy do picia, gąsiorek 4 litr. K. 5-60

Miód à la Malaga do picia, gąsiorek 4 litr. K. 6-60

Zamówione przekazem wszystkie 3 gatunki, razem
18 koron. Bezcami taniej. 273

Wysyła wszystko za zaliczką cały rok

Pierwszy eksport miodu, Deuysów.

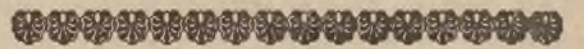


Uczennica prof. Mikulego

udziela

lekcyi gry na fortepianie.

Pierwszorządne referencje do przegładnięcia.
Adres: Rajska 22, parter, drzwi na lewo.



Do Ameryki! Kto powziął za-
miar wyjazdu
do Ameryki za

zarobkiem — niech się zwróci z wszel-
kiem zaufaniem do od pół wieku istnie-
jącej firmy

B. KARLSBERGA

w Hamburgu, Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wska-
zówek co do podróży oraz podaje do-
kładne obliczenie kosztów i rozkład
jazdy z domu aż do Ameryki. Na żąda-
nie wysyła też bezpłatnie dokładną
mapę Ameryki. 258

Meble pierwszorządnej jakości
w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez ar-
chit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych
klubowych mebli (w akórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków,

ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14). 10

Każdy

kto ma mieszkanie do wynajęcia

niech nie zgłasza tego w biurach, gdyż
w „Gazecie Powszechnej“ zaptaci za
ogłoszenie dopiero wtedy, kiedy mie-
szkanie wynajmie. Niema więc ryzyka!